

ARTYKUŁ RECENZYJNY

RYSZARD STEMPOWSKI

CZY WOJNA MIĘDZY CHINAMI I USA JEST NIEUNIKNIOMA?

Ważną próbą znalezienia odpowiedzi na tytułowe pytanie jest książka Grahama Allisona¹. Mamy w niej do czynienia z politologiczną analizą procesów historycznych i z prognozą – opinią o zdarzeniu przyszłym i niepewnym.

Rozpowszechniona metoda prognozowania znana jest w dwóch wariantach zasadniczych i jednym mieszanym: (1) można ekstrapolować rozpoznane procesy podstawowe i pytać, jaki będzie wynik tej ekstrapolacji w określonym momencie przyszłym; (2) można założyć uzyskanie stanu pożądanego w określonym czasie i pytać, jakie procesy aktualne prowadzą do założonego stanu; i wreszcie (3) można te warianty stosować przemiennie, czyli posługiwać się wariantem mieszanym. Autor nie pisze o metodach prognozowania, ale wykorzystuje zarówno wariant mieszany, jak i wiedzę o dawnych rywalizacjach międzypaństwowych, traktowanych tak jak rywalizacje współczesne.

Tytuł książki – „Wojna ich przeznaczeniem” – i jej podtytuł – „Czy Ameryka i Chiny są w stanie uniknąć pułapki Tukidydesa?”² – odnoszą się do problemu egzystencjalnego, ważnego dla nas wszystkich, a wysoki status autora – akademicki (debiut w postaci pionierskiej analizy kryzysu raketowego 1962 r., potem profesura na Uniwersytecie Harvarda) i polityczny (najpierw

RYSZARD STEMPOWSKI, DYREKTOR POLSKIEGO INSTYTUTU SPRAW MIĘDZYNARODOWYCH (1999–2004)

¹ G. Allison: *Destined for War. Can America and China Escape Thucydides's Trap?*, Houghton Mifflin Harcourt, 2017.

² Książka ta ukazała się po polsku jako: G. Allison, *Skazani na wojnę? Czy Ameryka i Chiny unikną pułapki Tukidydesa*, Wydawnictwo Pascal, 2018. Pozostają jednak przy swoim przekładzie wszystkich cytatów.

pomocnik sekretarza ds. obrony, potem doradca prezydentów USA, od Reagana do Obamy) – także podnosi poziom czytelniczych oczekiwań. Żeby jak najprędzej poznać stanowisko autora, spieszymy więc do książkowej konkluzji. Czy taka wojna jest nieunikniona? Otóż nie jest nieunikniona, uspokaja nas Allison, jeżeli zostaną spełnione pewne warunki. Wróć do tego, ale zacznę od zwięzłego zreferowania powodów, które skłoniły autora do zajmowania się tym tematem.

Powody te dzielą się na dwie kategorie. (1) Bardzo szybki wzrost gospodarczy Chin (i wszystkiego, co za tym idzie) może prowadzić do zajęcia pozycji mocarstwa dominującego w stosunkach międzynarodowych, a tym samym do zepchnięcia obecnego hegemonu, USA, na pozycję numer dwa³. (2) W stosunkach między tymi państwami może dojść do wojny z takiej samej przyczyny jak ta, która prawie 2,5 tys. lat temu doprowadziła do starcia dwóch najważniejszych wówczas państw – rosnących Aten i dominującej Sparty, a przyczyną tą, zdaniem Tukidydesa, był strach.

Książka dzieli się na cztery części, ma dwa dodatki i obfite przypisy.

Część pierwsza poświęcona jest awansowi (*rise*) Chin. Zawiera tylko jeden rozdział – „Największy gracz w historii świata” (cudzysłów autora) – co jest cytatem z oceny Chin sformułowanej przez Lee Kuan Yew, zmarłego niedawno twórcę nowoczesnego Singapuru, mentora czołowych przywódców chińskich, bodajże najwybitniejszego znawcę Chin.

Allison przytacza liczne wskaźniki porównujące pozycję Chin i USA w 1980 i 2015 r. Chiński PNB wynosił 7% PNB USA w 2008 r., ale już 65% w 2015 r. Chiński import odpowiednio: 8% i 73%. Chiński eksport – 8% i 151%. Chińskie rezerwy walutowe 16% i 3140% (sic). Ponadto chiński PNB (mierzony parytetem siły nabywczej w walucie chińskiej) już w 2014 r. przewyższył PNB USA w dolarach. Wielkość bezwzględna PNB Chin (parytet siły nabywczej) i USA, mierzone w mld dolarów, wynosiły: w 2004 r. Chiny: 5760, USA: 12 275; w 2014 r. Chiny: 18 228, USA: 17 393; prognoza na 2024 r. – Chiny: 35 596, USA: 25 093. Te dane wiele mówią, ale dla pełnego obrazu nie wystarczą i autor informuje m.in. o ukierunkowanym, imponującym rozwoju kształcenia na poziomie wyższym (*STEM – Science, Technology, Engineering, Mathematics*) i 1,3 mln absolwentów rocznie (wielu z dyplomami zagranicznymi), o liczbie patentów i robotów w przemyśle,

³ Dla porównania dysponujemy w Polsce przekładem (dokonanym przez M. Kowalczyka) książki S.W. Moshera, *Hegemon. Droga Chin do dominacji*, Sprawy Polityczne, 2007.

o zakresie nielegalnej adaptacji innowacyjnych rozwiązań *made in USA*, a także o pierwszym w świecie zastosowaniu kwantowego satelity komunikacyjnego (zapewniającego przesyłanie danych zabezpieczonych przed włamaniami). Chińskie wydatki na wojsko są dwukrotnie wyższe od rosyjskich, a choć nie dorównują amerykańskim, to w większości tzw. zdolności konwencjonalnych Chiny co najmniej dogoniły USA. Ponadto Chiny rozwijają więzi instytucjonalne na międzynarodową skalę. Równoległe do istniejącej już struktury łączącej zasady systemu Bretton Woods, MFW i Banku Światowego, GATT i WTO, tworzą Asian Infrastructure Investment Bank. Co więcej, China Development Bank zdołał już przewyższyć Bank Światowy (i łącznie banki inwestycyjne sześciu najwyżej rozwiniętych krajów Zachodu) w finansowej obsłudze międzynarodowych projektów. Chiny zorganizowały też grupę BRICS (obejmującą Brazylię, Rosję, Indie, Chiny i Afrykę Płd.). W 2014 r. grupa G7 ogłosiła izolację Rosji po jej agresji na Ukrainę, a miesiąc później prezydent Putin został powitany na szczycie BRICS. Najnowszym zjawiskiem jest rozpoczęcie w 2013 r. realizacji projektu budowy sieci połączeń drogowych, kolejowych, morskich i lotniczych w celu skomunikowania ponad 4 mld ludzi w 65 krajach, w tym w Chinach, przy koszcie równym ponad dwunastu planom Marshalla. Mamy do czynienia ze zmianą w systemie równowagi sił. Allison pisze, iż pewien doradca Obamy powiedział w 1998 r.: „o ile w dawnych czasach pierwszym pytaniem przywódców azjatyckich – w razie kryzysu albo niespodziewanego wydarzenia – było, co o tym sądzą w Waszyngtonie, to teraz pytają, co o tym sądzi Pekin” (s. 24)⁴.

Część druga – „Lekcje z historii” – przerywa powyższy nurt wywodów. To prawie 70-stronicowa analiza stosunków Ateny–Sparta przed naszą erą i rozmaitych konfliktów w okresie od XV w. do I wojny światowej, co jest ambitnym przedsięwzięciem. Oczywiście takie „lekcje” zawsze są wynikiem selekcji. Autorowi chodzi o konflikty, w których mocarstwo rosnące rzuciło wyzwanie mocarstwu w swej roli ustabilizowanemu, dominującemu. Naliczył tych konfliktów szesnaście (s. 244), spośród których dwanaście przerodziło się w wojnę. Uczestniczące państwa autor klasyfikuje, posługując się dwoma wyróżnionymi przez Tukidydesa „syndromami”, nazwanymi tak dopiero przez badaczy uczestniczących w harwardzkim *Thucydides Trap Project*. Są to: syndrom mocarstwa awansującego (*rising power syndrome*) i syndrom

⁴ Władze ChRL nalegają na używanie nazwy Beijing, tak też pisze Allison i postulowałbym stosowanie jej również w publikacjach wydawanych w Polsce.

mocarstwa dominującego (*ruling power syndrome*). Na ten pierwszy składają się: rosnące poczucie ważności i dążenie do zdobycia odpowiadającego temu uznania i prestiżu. Na drugi – wzrastające poczucie niepewności wobec mocarstwa awansującego i perspektywa schyłkowości swego położenia, w sumie – strach. Mocarstwo dominujące traktuje przy tym działalność mocarstwa awansującego jako demonstrację braku poszanowania, niewdzięczność, prowokację i zagrożenie.

Allison cytuje Tukidydesa: „To awans Aten i strach tym wywołany w Sparcie sprawiły, że wojna stała się nieunikniona”⁵. Nie może tu oczywiście chodzić o dosłowne pojmowanie słowa „nieuniknione”. Byłoby nielogiczne stawianie tezy, że tak istotna zmiana w zakresie stosunków społecznych nastąpić musi, że konkretna wojna musi wybuchnąć – takiej tezy dowieść się nie da i autor niewątpliwie zdaje sobie sprawę z tego, że nie istnieje jednoznaczny determinizm⁶, ale jednak eksponuje to pojęcie, mogące tu być co najwyżej metaforą.

A co napisał Tukidydes? W „Historii wojny peloponeskiej” – w znanym Allisonowi przekładzie Roberta B. Strasslera, który opierał się na przekładzie Richarda Crawleya z drugiej połowy XIX w., nawiązującym do Connopa Thirlwalla o kilkadziesiąt lat wcześniejszego, pojawia się termin „nieuniknione”⁷. Nie ma go natomiast w przekładzie *Wojny peloponeskiej* Kazimierza Kumanieckiego na język polski, gdzie czytamy: „[...] ażeby nikt w przyszłych wiekach nie miał wątpliwości, z jakiego powodu wybuchła tak wielka wojna między Hellenami. Otóż za najistotniejszy powód, chociaż przemilczany, uważam wzrost potęgi ateńskiej i strach, jaki to wzbudziło u Lacedemończyków [tzn. Spartan]”⁸. Podobnie to wygląda w przekładzie na język francuski: „strach

⁵ „It was the rise of Athens and the fear that this instilled in Sparta that made the war inevitable” (s. 27).

⁶ Z takim determinizmem mamy do czynienia u autorów *Historii Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików)*, zredagowanej przez Komisję KC WKP(b) i zaaprobowanej przez KC WKP(b) w 1938 r., gdzie czytamy: „Siła teorii marksistowsko-leninowskiej polega na tym, że daje ona możliwość orientowania się w sytuacji, zrozumienia wewnętrznego związku zachodzących wydarzeń, przewidywania biegu wydarzeń i rozpoznawania nie tylko tego, jak i w jakim kierunku rozwijają się wydarzenia w teraźniejszości, lecz również tego, **jak i w jakim kierunku muszą się one rozwijać w przyszłości**” (s. 401, podkr. R.S.). Zob. Komisja KC WKP(b) (red.), *Historia Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików)*. *Krótki kurs*, Książka i Wiedza, 1949.

⁷ Przekład Strasslera: Thucydides, *History of Peloponesian War*, rozdz. 1, par. 23, akapit 6. W Internecie dostępny jest przekład Crawleya zawierający termin „nieuniknione”: <https://archive.org> (dostęp 8.11.2018).

⁸ Tukidydes, *Wojna peloponeska*, tłum. K. Kumaniecki, wyd. 4, Czytelnik, 2003, s. 28.

tym [awansiem Aten] spowodowany skłonił Lacedemończyków do wojny”⁹. Nie ma też terminu „nieuniknione” w przekładzie na język hiszpański¹⁰, lecz istnieje w niemieckojęzycznym, popularnym i chwyalonym komentarzu do dzieła Tukidydesa¹¹. Mój przegląd tłumaczeń nie musi być reprezentatywny, lecz z pewnością wystarczy, żeby wzbudzić wątpliwość: czy w przekładzie Tukidydesa na grekę nowożytną pojawia się termin αναπόφευκτος (*inevitable*)? Czy w jego tekście starogreckim można odnaleźć termin άτροπος (*inevitable*)? Jeżeli nie, to czy wobec niepewności przekładu z języka greckiego wolno autorowi tak wiele budować na pojęciu nieuniknioności, tym bardziej że nie jest to jedyna różnica między przekładami tekstu Tukidydesa¹²?

Część trzecia, *The Gathering Storm*, zaczyna się od empatycznej zachęty: wyobraźcie sobie, że Chiny są takie jak my. Jeżeli Amerykanie będą pouczać Chińczyków, co mają robić, to Chińczycy musieliby brać z nich przykład. Autor przypomina Theodora Roosevelta, żeby skłonić swoich rodaków – i w ogóle czytelników – do ostrożności. Prezydent ten rozwinął przecież imperialne i etnocentryczne, nawet rasistowskie kierunki w polityce USA, w imię doktryny Monroe’a – „cywilizacji”. Pod hasłem odrzucenia hiszpańskich wpływów interweniował w Ameryce Łacińskiej, zbudował flotę okrętów wojennych, doprowadził do oderwania części terytorium od Kolumbii i rozpoczęcia budowy Kanału Panamskiego. O jego ekspansjonizmie można napisać więcej. Czy tego rodzaju politykę Amerykanie mieliby teraz akceptować

⁹ „La cause véritable, mais non avouée, en fut, à mon avis la puissance à laquelle les Athéniens étaient parvenus et la crainte qu’ils inspiraient aux Lacédémoniens qui contraindraient ceux-ci à la guerre”, Thucydide, *La Guerre du Péloponnèse*, tłum. D. Roussel, Folio Classiques, Gallimard, 2000, cz. 1, s. 434.

¹⁰ „[...] la causa más principal y más verdadera, aunque no se dice de palabra, fue el temor que los lacedemonios tuvieron de los atenienses, viéndolos tan pujantes y poderosos en tan breve tiempo”, Tucidydes, *Historia de la Guerra del Peloponeso*, e-book, lok. 718–719.

¹¹ „Den wahren Grund für den Krieg sah er in der Furcht der Spartaner vor der wachsenden Macht Athens. Nach seiner Meinung war der Konflikt letztendlich «unvermeidbar»”, *Peloponnesischer Krieg*, <https://de.wikipedia.org> (dostęp 8.11.2018).

¹² Allison cytuje z tekstu Tukidydesa mowę „ambasadora” Koryntian do Zgromadzenia Spartan (Spartan Assembly): „Contemplate the contrast between the two national characters, a contrast of which you have little perception, having never yet considered what sort of antagonists you will encounter in the Athenians, and how widely, how absolutely different they are from yourself”, lecz kategorii „national character”, uderzająco współczesnej nam – i przez to anachronicznej w stosunku do epoki Tukidydesa, próżno szukać w niektórych innych przekładach. Odnośny fragment w przekładzie Kumanieckiego (s. 49) wygląda tak: „Nie pomyśleliście również nigdy, z jakim to przeciwnikiem przyjdzie wam walczyć i jak bardzo różni są od was Ateńczycy [...]”. Autorzy *Krótkiego kursu* także powoływali się na starożytnych Greków, lecz nie na realnego Tukidydesa, a na mitycznych bohaterów, Anteusza i Herkulesa.

u Chińczyków? Okazuje się jednak, że ChRL prowadzi już działania w skali globalnej. Autor pyta więc, czego chcą Chiny pod przywództwem Xi i odpowiada w stylu prezydenta Trumpa: *Make China Great Again* (s. 107).

Polityka ta oznacza przywrócenie Chinom takiej pozycji w Azji, jaką miały przed „wtargnięciem (*intrusion*) Zachodu” (s. 109), przywrócenie „Wielkich Chin”, czyli nie tylko wzmożenie kontroli nad Sinciangiem i Tybetem, ale też zapanowanie nad Hongkongiem i Tajwanem oraz odzyskanie historycznej sfery wpływów na terytoriach przyległych, zdobycie prestiżowej pozycji wśród wielkich mocarstw światowych. Chińczycy uważają przewagę Zachodu za przejściową anomalię (s. 109). Przemoc postrzegają jako ostateczność, sądząc, że panowanie powinno nastąpić poprzez swoiste zhołdowanie otoczenia. Chińczycy uznają hierarchię, jeżeli na szczycie znajduje się Państwo Środka. Allison cytuje sinologa z Harvardu, profesora Johna Fairbanka, oraz Henry’ego Kissingera, pobierającego u niego pośpiesznie nauki przed podjęciem powierzonej mu przez Nixona misji nawiązania stosunków z komunistycznymi Chinami Mao Zedonga.

Allison obszernie przedstawia polityczną biografię Xi Jinpinga (ur. w 1953 r.). Ojciec przewodniczącego był bliskim towarzyszem broni Mao Zedonga i wicepremierem, ale potem także ofiarą Mao. Młody Xi podczas rewolucji kulturalnej musiał więc porzucić szkołę średnią i spędzić kilka lat na wsi i w obozie pracy. Studiował potem inżynierię chemiczną. Rychło wyróżnił się jako organizator i przywódca, wielki taktyk o nieprzeciętnych zaletach umysłu. Piął się po szczeblach kariery partyjnej i studiował prawo. W wieku 54 lat wszedł do wąskiej grupy rządzącej i Lee Kuan Yew powiedział, że to człowiek formatu Nelsona Mandeli¹³. W 2012 r. został sekretarzem generalnym KPCh, a kilka miesięcy później – przewodniczącym ChRL. Nie popełnił żadnego z wielkich błędów Gorbaczowa jako reformatora-komunisty. Utrzymał w ryzach partię, siły zbrojne i inne instrumenty przymusu, ograniczył korupcję w aparacie władzy, rozwinął retorykę nacjonalistyczną, prowadząc jednocześnie politykę ekonomicznej ekspansji wewnętrznej i zagranicznej. Obiecał Chińczykom utrzymanie stopy wzrostu na poziomie 6,5% rocznie do 2021 r. i budowę sieci komunikacyjnej w skali międzynarodowej. Pociąg z Rotterdamu ma pokonać dystans do Pekinu w dwa dni (teraz jedzie się miesiąc). Co ważniejsze, Chińczycy ograniczają wywiadowczą obecność sił morsko-satelitarnych USA w pobliżu swojego kraju i budują bazy morskie.

¹³ S. Elegant, *China's Nelson Mandela*, „Time”, 19 listopada 2007 r., <http://world.time.com>.

Polityka militarnych faktów dokonanych doprowadziła do poważnego napięcia w stosunkach z niektórymi państwami azjatyckimi, sąsiadami przez morze, i z USA (kwestia wolności żeglugi na otwartym morzu). Chińczycy przewidują, że obecność USA w Azji spotka los taki, jak brytyjską na kontynencie amerykańskim. Przyszłość Azji ma się znaleźć wyłącznie w rękach Azjatów. Czy mają na myśli zwłaszcza jednego z nich? Skądinąd wiadomo, że w ciągu ostatniego roku utworzono dziesięć instytutów uniwersyteckich, każdy zatrudniający dziesiątki akademików objaśniających obcokrajowcom, dziennikarzom i chińskiej młodzieży myśl prezydenta Xi o „socjalizmie z chińskimi cechami”¹⁴.

Allison twierdzi, że choć Chiny stają się coraz bardziej zdolne do walki i zwyciężania, to nie oznacza to absolutnie, że walczyć chcą. W miarę realizowania chińskich celów rywalizacja ze Stanami Zjednoczonymi ulega jednak zaostreniu wskutek istnienia głębokich różnic kulturowych. Allison przytacza stosowne fragmenty z przemówienia Peryklesa, cytowanego przez Tukidydesa (podaję w przekładzie Kumanieckiego, s. 105): „Nasz ustrój polityczny nie jest naśladownictwem obcych praw [...]. I w sprawach wojennych różniemy się od nieprzyjaciół [...]”. Allison przywołuje koncepcję Huntingtona – „starcie cywilizacji zdominuje uprawianie polityki w świecie”¹⁵, odwołuje się do konfucjanizmu i podaje następujące zestawienie:

America and China, clash of cultures (s. 141)

	Ameryka	Chiny
<i>Self-perception</i> (obraz własny)	<i>Number one</i> „Ameryka na czele”	<i>Center of universe</i> „Środek świata wszystkiego”
<i>Core value</i> (naczelna wartość społeczna)	<i>Freedom</i> wolność	<i>Order</i> porządek
<i>View of government</i> (myślenie o rządzie)	<i>Necessary evil</i> dobro konieczne	<i>Necessary good</i> dobro konieczne
<i>Exemplar</i> (wzorzec dla innych)	<i>Missionary</i> misyjny	<i>Inimitable</i> niepowtarzalny
<i>Foreigners</i> (stosunek do obcokrajowców)	<i>Inclusive</i> przyjmowanie	<i>Exclusive</i> odrzućcie

¹⁴ *China is struggling to explain Xi Jinping Thought*, „The Economist”, 8 listopada 2018 r., www.economist.com (dostęp 15.11.2018).

¹⁵ „The clash of civilizations will dominate global politics”, s. 133. Zob. C. Levi-Strauss, *Rasa a historia*, w: L.C. Dunn, O. Klineberg, C. Levi-Strauss, *Rasa a nauka. Trzy studia*, PWN, 1961, zvl. s. 175–180.

<i>Time horizon</i> (skala czasu)	<i>Now</i> teraźniejszość	<i>Eternity</i> wieczność
<i>Change</i> (podstawowy rodzaj zmiany)	<i>Invention</i> wynalazczość	<i>Restoration and evolution</i> odnowa i ewolucja
<i>Foreign policy</i> (cel polityki zagranicznej)	<i>International order</i> porządek międzynarodowy	<i>Harmonious hierarchy</i> harmonijna hierarchia

Autor komentuje te dane i poszerza zestaw kryteriów, nie pomijając „legitymacji władzy”. Komuniści legitymizowali swą władzę przez wprowadzenie na terenie kraju władzy Chińczyków i wyeliminowanie wielkich mocarstw europejskich, Japonii i USA, traktowanych jako dotychczasowe czynniki efektywnego zarządu terytorium państwa. W Stanach Zjednoczonych Ameryki panuje natomiast przekonanie o legitymizacji jako wyniku zgody rządzonych. Większość Chińczyków sądzi zapewne, że wynika ona z efektów działalności władzy państwowej i z jej społecznej recepcji. Niektórzy uściślają, że z efektywności korzystnej dla ogółu, z kompetencji rządzących, gdyż „Partia” zdobyła władzę w kraju pogrążonym w wojnie domowej, pod obcą dominacją, przy przeciętnej oczekiwanego wieku ówczesnego Chińczyka równej 41 lat. Pomijają fakt, że „Partia” uczestniczyła i zwyciężyła właśnie w wewnętrznym konflikcie zbrojnym. Ciekawe, iż Allison kwalifikuje ustrój Chin – czy to za dynastii Qing, czy pod rządami kierowników partii komunistycznej – jako *responsive authoritarianism*, reaktywny autorytaryzm (s. 143). A może to po prostu autokracje, monarchistyczna i monopartyjna, obydwie swoiście reaktywne? Gdyby autor wspomniał o Sun Jat-senie, przypominałby genezę Republiki Chińskiej (1911/1912 r.).

Autor przytacza wnioski raportu RAND Corporation z 2016 r.: po pierwszym roku nienuklearnej wojny USA–Chiny spadek PKB w USA wyniósłby 10%, a w Chinach 35%, tak jak w wyniku wielkiego kryzysu światowej gospodarki 1929–1935. Jednocześnie opisuje zbrojny udział ChRL w konflikcie na Półwyspie Koreańskim (1950–1953), użycie wojska w granicznym sporze z ZSRR (1969 r.), demonstrację siły w kryzysie tajwańskim (1996 r.) oraz wspomnianą wyżej, aktualną aktywność wojskową na Morzu Południowochińskim. Chiny za każdym razem rzuciły wyzwanie mocarstwu o sile wielokrotnie przewyższającej własną, czego nigdy nie robiło inne państwo. Czy wobec tego trzeba oczekiwać kolejnych, nieoczekiwanych posunięć chińskich? Przypominam, że ChRL podpisała w 1996 r. traktat o całkowitym zakazie prób broni nuklearnej, lecz brak wiadomości o jego ratyfikacji.

Część czwarta, *Why war is not inevitable*, to prezentacja dwunastu wskazówek postępowania na drodze do pokoju i rozważania o tym, co teraz należy zrobić.

Wskazówki te formułuje autor, nawiązując do opisanych w części drugiej konfliktów wielkomocarstwowych. Zostaną tu zreferowane pokrótce:

(1) Zakończenie rywalizacji może nastąpić wskutek pomocy udzielonej stronom przez autorytet wyższy. Arbitraż papieża Aleksandra IV doprowadził do zawarcia traktatu z Tordesillas (1494 r.), rozdzielającego sfery hiszpańską i portugalską w Ameryce Południowej. Karta Narodów Zjednoczonych może mieć znaczenie podobne, choć ChRL odrzuca wyniki arbitrażu odnośnie do operacji na Morzu Południowochińskim.

(2) Można zinstytucjonalizować działania określonych państw w zakresie gospodarki, polityki i bezpieczeństwa w sposób ograniczający ich uprzednio „normalną” aktywność. Współdziałanie Francji i Niemiec przy udziale Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Północnej Irlandii oraz USA w ramach NATO ułatwiło zakończenie zimnej wojny i usunęło przyczyny niemieckich działań zbrojnych przeciw państwom sąsiednim.

(3) Trzeba rozróżnić to, co konieczne, od tego, co pożądane. Tezę tę ilustruje zamiana pozycji zajmowanych przez państwo brytyjskie i USA, w warunkach okresowo agresywnej polityki Niemiec, widoczne zwłaszcza od pierwszej połowy XX w., dokonane w pokojowy, choć niepozabawiony napięć sposób przez rządy tych dwóch demokratycznych mocarstw¹⁶.

(4) Kluczowe znaczenie może mieć wybór momentu działania. Autor ilustruje to na materiale takim jak przy wskazówce nr 3.

(5) Wspólnota kulturowa może dopomóc w zapobieżeniu konfliktowi. I w tym wypadku autor odwołuje się do stosunków amerykańsko-brytyjskich.

(6) Nie ma niczego nowego pod słońcem, z wyjątkiem broni nuklearnej. Wskazówka ta przypomina wyjątkowość nowego rodzaju broni i konieczność odpowiedniego działania. Chodzi o to, jak zapobieżono wojnie nuklearnej USA–ZSRR.

(7) MAD (*Mutually Assured Destruction*), czyli pewność wzajemnego zniszczenia, uczyniła wojnę nuklearną szaleństwem [*mad* – szalony, przypomnienie recenzenta]. Zob. pkt 6.

¹⁶ O niektórych przejawach trwałości tych napięć wspominam we wstępie do: R. Stemplowski (red.), *Prospects for EU—US Relationship*, PISM, 2001, s. 3–7.

(8) Z powodu, do którego odnosi się wskazówka nr 7, prawdziwa wojna między supermocarstwami nuklearnymi nie jest już przedmiotem uzasadnionego wyboru (to odniesienie Allisona do analityki politycznej). Jednak uświadomienie sobie przez przywódców w USA i Chinach tej prawdy wymaga jeszcze czasu.

(9) Przywódcy nuklearnych supermocarstw muszą jednak być przygotowani do podjęcia ryzyka prowadzenia wojny, której nie mogą wygrać. Autor twierdzi, że tego paradoksu nie da się uniknąć. Jeżeli bowiem jedna ze stron uzna, że druga nie podejmie ryzyka nuklearnej destrukcji, może wymusić na niej ustępstwa. Dlatego każda ze stron musi wiarygodnie okazywać gotowość do ryzyka. Przykład porozumienia Kennedy–Chruszczow pokazuje, że możliwe jest rozwiązanie akceptowane przez obydwie strony.

(10) Bliskie relacje gospodarcze podnoszą koszt konfliktu zbrojnego, obniżając prawdopodobieństwo wojny między tak powiązаныmi krajami. Więzi tego typu narastają między USA i Chinami, ale autor pisał to przed zmianą polityki celnej przez Trumpa.

(11) Sojusze mogą być fatalnie zwodnicze. Autor odwołuje się do przebiegu wojny peloponeskiej, ale i do asertywnej reakcji Wietnamu, Indii, Republiki Korei i Japonii na posunięcia ChRL.

(12) Decydujące znaczenie mają stosunki społeczne w kraju. Autor ponownie używa przykładu stosunków amerykańsko-brytyjskich, ale ta teza jest dobrze ugruntowana w naukach społecznych.

Po sformułowaniu streszczonych wyżej wskazówek autor pyta, dokąd teraz USA zdążają, i odpowiada, co należy robić, konkretyzując w pewnym stopniu podane wskazówki. Zaleca więc politykom w Waszyngtonie zastanowienie się nad zmianami strukturalnymi w świecie, nad tym, czy większe i potężniejsze Chiny podważają bezpieczeństwo USA i wymagają stawienia oporu bez względu na koszty i kwestie prawomocności takiego postępowania. Czy zapewnianie realizacji żywotnych interesów wymaga utrzymywania amerykańskiego prymatu militarnego? Czy USA mogłyby się rozwijać w świecie, w którym reguły porządku międzynarodowego ustanawiają Chiny? Allison ponownie zaleca skorzystanie z lekcji historii, po czym rozważa dla USA następujące opcje: dopasowanie się, niebędące appeasementem; podważenie porządku wewnętrznego w Chinach; wynegocjowanie długotrwałego pokoju; przedefiniowanie zasad rządzących stosunkami między wielkimi mocarstwami. Co do ostatniej możliwości: Xi proponował w 2012 r. uzgodnienie

faktycznych sfer wpływów. USA odrzuciły taką wizję, wzywając do uszanowania prawa międzynarodowego i panującego porządku międzynarodowego.

Reagan retorycznie zapytał kiedyś Chruszczowa, jak zareagowałaby Moskwa na wieść o rozpoczynającej się inwazji Marsjan. W takiej sytuacji niezbędna byłaby wspólna reakcja. Autor wskazuje na podobne zagrożenia: nuklearną zagładę ludzkości, anarchizm proliferacji środków masowego rażenia, globalny terroryzm, zmianę klimatyczną.

W zamykających książkę wnioskach autor raz jeszcze formułuje zalecenia pod adresem rządu USA: dokładniej zdefiniować żywotne interesy, zrozumieć dążenia władców Chin, opracować własną strategię, skoncentrować uwagę na wyzwaniach wewnętrznych.

Lektura książki Grahama Allisona ułatwia porównanie położenia USA i ChRL, pobudza do pogłębionego namysłu o roli czynnika psychologicznego w procesie prowadzenia polityki zagranicznej, prowadzi do zastanowienia się nad treścią i znaczeniem kulturowej przesłanki stosunku do obcego. Ten ostatni wątek nie został odpowiednio rozwinięty. Brakuje mi zwłaszcza zaleceń w zakresie edukacji. Jeżeli, jak podaje autor, w USA studiuje 300 tys. Chińczyków, a w pozostałych krajach – 800 tys., to – pytam: ilu obywateli USA i UE studiuje w Chinach? Wydaje mi się, że nie powinniśmy spocząć, dopóki nie będzie ich tam przynajmniej trzy razy więcej niż chińskich studentów za granicą, i to na regularnych, chińskich uczelniach wielowydziałowych, na wieloletnich studiach. Wiele przyniesie też internet, o ile zostanie wzbogacony o media fachowo i bezstronnie opisujące Chiny, a w Chinach – świat poza Państwem Środka. Jednocześnie zaś Amerykanie i Europejczycy, wykształceni na chińskich uczelniach, rozwiną rynek informacji o Chinach i popołu z Chińczykami kształconymi w USA, UE i Rosji wzbogacą międzykulturową komunikację społeczną. Przyszłość zapewni ludzkości koalicja kultur¹⁷. Wtedy też broń nuklearna stanie się bezprzedmiotowym środkiem rywalizacji, a strony będą kierować się interesem własnym, który stanie się wspólnym: przetrwaniem (bezpieczeństwem egzystencjalnym). Coraz lepsza znajomość rozmaitych kultur będzie sprzyjać redukcji strachu i rozwojowi współpracy we wszystkich dziedzinach. Odległa to przyszłość, gdyż rozwijanie

¹⁷ R. Stemplowski, *W stronę koalicji kultur*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2002, nr 2 (6), s. 5–14; *idem*, *Towards a Coalition of Cultures*, „The Polish Foreign Affairs Digest. English Language Versions of the Papers Published in the Polski Przegląd Dyplomatyczny and other Journals in Poland” 2002, nr 2 (3), s. 145–155. Zob. K.J. Helnarska, *Czynnik kulturowy w polityce zagranicznej Francji*, Wydawnictwo Adam Marszałek, 2013.

politycznej kultury współdziałania przy jednoczesnym cywilizowaniu i temperowaniu odwiecznej, pierwotnej wojowniczości etnicznej wymaga czasu, a nowoczesne państwo nie powinno bynajmniej negocjować etnicznej tożsamości o kooperatywnym nastawieniu.

Recenzent dochodzi do wniosku, że ekstrapolując przedstawione procesy, wojnę można uznać za prawdopodobną, choć mogą wystąpić zakłócenia ich przebiegu i prawdopodobieństwo to może też zmaleć. Oczywiście, wojna nie jest „nieunikniona”, ale przeważające obecnie mechanizmy sprawiają, że nie jest niemożliwa. Jeżeli celem ma być osiągnięcie trwałego stanu koalicyjnego współdziałania państw o rozmaitych kulturach, to nasuwa się oczywisty wniosek, że trzeba wzmacniać aktualnie istniejące procesy, maksymalizujące współdziałanie. Może to doprowadzić do wspólnego uznania integrującego żywotnego interesu każdego państwa, czyli przetrwania. Ani USA, ani Chiny nie będą „znowu wielkie”, jeżeli ze strachu wzajemnie się unicestwią¹⁸. W świecie racjonalnie formowanym nie zabraknie miejsca dla tych, którzy nie zechcą bezwzględnie zdominować wszystkich innych. Rywalizacja jest niezbywalną cechą rodzaju ludzkiego, ale jej reguły powinny być określane przez zasady współdziałania, zwłaszcza przy obecnej liczbie mieszkańców Ziemi: ponad 7 mld i prawdopodobnie ponad 10 mld w 2050 r. Takiego współdziałania nie da się chyba zbudować wyłącznie na podstawie skomplikowanej przesłanki polityki ograniczania: powstrzymania się od użycia broni nuklearnej, rozbrojenia etc. (implikujących ograniczenie wydatków na związane z tym sektory gospodarki, nauki i wojska) oraz skutecznego utrzymywania zakazu proliferacji. Istnieje też szersza potencjalna przesłanka pozytywnych działań państwowych na globalną skalę: stopniowe przekształcenia sposobów stosowania energii nuklearnej tak, by stała się środkiem ochrony i komunikacji kosmicznej, oraz skuteczne profilowanie działalności człowieka na rzecz

¹⁸ Nie ma tu analogii do stosunków USA–ZSRR w okresie zimnej wojny, która była epoką długich dekad konfrontacji, zaostzonych zwłaszcza w czasie kryzysu raketowego w 1962 r. i podczas niezwykle groźnego deficytu informacyjnego w USA i ZSRR odnośnie do manewrów NATO (1983 r.). Zimną wojnę ograniczały stopniowo spotkania Reagan–Gorbaczow w Genewie (1985 r.), Reykjaviku (1986 r.), Waszyngtonie (zawarcie układu o całkowitej likwidacji pocisków raketowych pośredniego zasięgu w 1987 r.) i Moskwie (1988 r.), następnie reorientacja polityki sowieckiej wobec krajów sąsiednich i zmiany ustrojowe na Węgrzech i w Polsce (1989 r.) oraz w pozostałych krajach dawnego bloku, jak również spotkanie Bush–Gorbaczow na Malcie (1990 r.). Ostatnią fazę zimnej wojny znaczyły: traktat 2+4 (1990 r.), układ graniczny RP–RFN (1990 r.), porozumienie START 1 (ograniczenie zbrojeń strategicznych – czyli nuklearnych, podpisane przez Busha i Gorbaczowa w 1991 r.), a wreszcie stopniowy rozpad ZSRR oraz jego samorozwiązanie (1991 r.). Nie ma też analogii do stosunków USA–Rosja, tym bardziej że w razie wzmocnienia kontynentalnej ekspansji chińskiej (liczba Chińczyków na terenie Syberii stale rośnie), Rosja będzie pewnie szukała zbliżenia z UE i USA.

ochrony środowiska naturalnego¹⁹. Czytelnik może wiązać z tym oczekiwania co do cywilizacji światowej: nie będzie to kulturowy konformizm, miejmy nadzieję, lecz zróżnicowanie bezkonfliktowo wzbogacające. Czy rozwinięta cywilizacja wyeliminuje międzypaństwową przemoc przy pomocy takiego wspólnego mianownika jak koalicja kultur? Czy będzie sprzyjać uczciwej rywalizacji jako przesłance koniecznej zrównoważonego rozwoju? Czy zdezaktualizuje pułapkę Tukidydesa? Stosunki USA–ChRL stają się coraz bardziej konfliktowe, co widać nie tylko w jeszcze agresywniejszej narracji obydwu stron. Nie wydaje się więc, żeby Chiny miały powrócić do względnego izolacjonizmu sprzed europejskiej ekspansji, albo USA – przejść do nowej odmiany izolacjonizmu sprzed II wojny światowej. Czy rządzące w USA i Chinach elity pozbędą się współczesnej wersji dualistycznej obsesji brytyjskich dziedziców imperializmu, prących do brexitu – albo jesteśmy imperium, albo kolonią²⁰?

Graham Allison przytacza wskaźniki ekonomiczne, lecz skupia się politologicznie na rywalizacji pojmowanej w kategoriach polityczno-militarnego przywództwa, *leadership*, realizowanego w stosunkach międzypaństwowych. Nie podejmuje analizy na poziomie fundamentalnym, co łatwo dostrzec, rozpoczynając lekturę od rzutu okiem na indeks (bibliografii brak). Autor nie odwołuje się bowiem do opracowań takich autorów jak Fernand Braudel, Nikolai Kondratieff, Giovanni Arrighi, Robert A. Denemark, Barry K. Gills, Andre Gunder Frank, Christopher Chase-Dunn, George Modelski, William R. Thompson i wielu innych, a nazwisko Immanuel Wallerstein pojawia się na marginesie rozważań autora. Chodzi mi o to, czy rywalizacja USA–Chiny zapowiada też zmianę ustroju, podobną do przejścia od feudalizmu do kapitalizmu, czy tylko cykliczną zmianę sposobu akumulacji kapitału. Podstawą hegemonii brytyjskiej był wolny handel, amerykańskiej (USA) – wolne przedsiębiorstwo, ale obie te formy to stale kapitalizm, coraz bardziej zróżnicowany. Podstawą dotychczasowych systemów była także regulacyjna funkcja suwerennego państwa, przede wszystkim jednak panowanie kapitału finansowego. Może ta rywalizacja prowadzi do światosystemowej ewolucji w kierunku, którego nie potrafimy jeszcze nazwać? Co jest teraz przeznaczeniem ustrojowym ludzkości?

¹⁹ Zob. A. Dresse i in., *Environmental peacebuilding: Towards a theoretical framework*, „Cooperation and Conflict”, <https://journals.sagepub.com> (dostęp 12.11.2018).

²⁰ F. O’Toole, *The paranoid phantasy behind Brexit*, „The Guardian”, 17 listopada 2018 r., www.theguardian.com (dostęp 17.11.2018).